

DZIENNIK ŁÓDZKI

90-113 ŁÓDŹ

ul. Sienkiewicza 3/5

Nr 239

12-10-93

z dn.

665 W Teatrze Powszechnym

Dwie w jednym

Pomysł był zaiste ciekawy. Wystawić na scenie wspólnie dwie „Antygony” - tę „oryginalną”, najbardziej znaną, stworzoną przez Sofoklesa i bliższą nam, napisaną w 1943 roku przez Jeana Anouilha. Porównanie dwóch spojrzeń na tę samą historię, uwarunkowanych nie tylko inną wrażliwością autorów, ale przede wszystkim czasami, w których żyli, mogło wywołać interesujące refleksje. Lecz jest jeszcze jedna różnica w obydwu tekstach, która miała decydujący wpływ na przedstawienie w Teatrze Powszechnym: „Antygona” Anouilha jest znacznie łatwiejsza do grania.

Niestety, by mogło się udać wystawienie greckiej tragedii, trzeba mieć doskonałych aktorów. Takich zabrakło w Powszechnym. Jedynie Janusz Kubicki, jako Kreon i Mirosław Siedler w roli Hajmona stworzyli dobre kreacje (perfekcyjna scena, w której Hajmon błaga Kreona o uwolnienie Antygony). Świetną aktorską perełkę, zobaczyliśmy w wykonaniu Barbary Szcześniak, która grała Eurydykę.

Wyróżniał się także Mirosław Henke jako jeden z chórzystów. Pozostali zagmatwali się w pułapkach, archaicznego stylu Sofoklesa. Ewa Tucholska często po prostu w szkolny sposób deklamowała swoje kwestie. Jej Antygona była zimna, nieprzekonywująca i mało... tragiczna. Być może sama rola i treść usztywniły ją do tego stopnia, że jej bohaterka stała się sztuczna i nieprawdziwa.

Pomysł ubrania bohaterów we współczesne kostiumy wcale zadania aktorom nie ułatwił, a odebrał, moim zdaniem, dziełu jego wymiar i siłę oddziaływania.

Znacznie lepsza jest natomiast druga „Antygona”. Przede wszystkim przejmująca Gabriela Muskała w roli tytułowej. Aktorka doskonale wykorzystała swoje warunki zewnętrzne. Oglądamy małą Antygone, która właściwie jest jeszcze dzieckiem. Jej reakcje są porywami duszy nie skrupowanej różnymi zależnościami, których pełen jest świat ludzi dorosłych. Talent tej dziewczyny to prawdziwy klejnot.

Podobała mi się funkcjonalna i ciepła scenografia Marka Mikulskiego i elektro-niczna, świetnie współgrająca z nastrojem spektaklu muzyka Macieja Pawłowskiego.

W sumie propozycję Macieja Korwina uznałbym za w połowie udaną. To lepiej niż źle, ale nie na tyle dobrze, by się zachwycić. Ciekawie jednak było zobaczyć możliwości Teatru Powszechnego z zderzeniu z klasyczną tragedią.

DARIUSZ PAWŁOWSKI

P.S.: W przerwie przedstawienia polecam obejrzenie wystawy prac Anny Frąckowicz-Góral, które prezentowane są w foyer teatru. Artystka ta zrobiła w tym roku dyplom z malarstwa w pracowni prof. Ryszarda Hungera w łódzkiej PWSSP. Słyszałem, że to najlepszy tegoroczny dyplom. To, co można zobaczyć w Powszechnym jest dowodem, że te opinie może być nieprzesadzona.

„Antygona, Antygona” Sofoklesa (przekład - Antoni Libera, Janusz Szpoński) i Jeana Anouilha, reżyseria -



Gra bardzo dojrzałe, ale jednocześnie z młodzieńczą pasją. Ma wszelkie predyspozycje ku temu, by stać się magnesem przyciągającym publiczność.

Gratulacje trzeba również złożyć Wojciechowi Kalinowskiemu, czyli Kreonowi. W tym przypadku żalosny despot przemienia się w doświadczonego mężczyznę, którego uczucia są już na służbie pozycji, jaką piastuje. Pochwały należą się także Mirosławowi Henke, który i jako gwardzista wyróżnił się pomysłem na swoją rolę. Natomiast Hajmon (Wojciech Majchrzak) wypadł na tle kreacji kolegów blade, mimo że, również na tle swoich partnerów, imponował posturą.

Maciej Korwin, scenografia - Marek Mikulski, kostiumy - Dorota Kołodyńska, muzyka - Maciej Pawłowski, występują: Ewa Tucholska, Gabriela Muskała, Agnieszka Oksanowicz, Małgorzata Kalamat (PWSFTVIT), Janusz Kubicki, Wojciech Kalinowski, Barbara Szcześniak, Mirosław Siedler, Wojciech Majchrzak, Mirosław Henke, Andrzej Jakubas, Grzegorz Pawlak, Tadeusz Sabara i Maciej Korwin. Premiera: 9 października 1993 roku.

Na zdjęciu: Małgorzata Kalamat - Ismena (z lewej) i Gabriela Muskała - Antygona.

Fot. Romuald Sakowicz